

Krzysztof Derdowski
Bydgoszcz

Śmierć i poezja w świecie pokemonów. O najnowszym tomie poetyckim Stanisława Czerniaka *Iskra buntu*

O poezji Stanisława Czerniaka wypowiedali się tej miary znawcy literatury, co Paweł Dybel, Leszek Szaruga, Julian Kornhauser, Wit Jaworski, Janusz Drzewucki. Opinie tych krytyków były zawsze jednoznacznie pozytywne. Najwięcej pochwał i podziwu dla tej twórczości wyraził prof. Andrzej Zieniewicz, który tak oto pisał o poezji autora *Samowiedzy*:

O takim poecie, na pewno na poziomie Miłosza, Szymborskiej, Herberta, a przecież prawie nieznanym i w jakimś sensie głęboko wyemigrowanym wewnątrz, pisze swą książkę Marek Pieczara¹. Pisze, ponieważ zakochał się (literacko, rzecz jasna), a jest w kim, bo wiersze Czerniaka są piękne, trudne i uzależniają czytelnika, jak mocny alkohol, ale też pisze dlatego, że niczego podobnego w literaturze współczesnej, nowoczesnej, ponowoczesnej (niepotrzebne skreślić) nie ma i opowiedzenie o twórczości autora Nagiego ŻE, usytuowanie go na mapie kontekstów, może się jawić jako fascynujące zadanie z literaturoznawstwa, i także z filozofii XX wieku.

No, to żarty się skończyły. Otrzymaliśmy, ni mniej, ni więcej, tylko ogłoszenie Andrzeja Zieniewicza, że mamy w Polsce poetę wybitnego, o którym niewielu czytelników, a nawet literaturoznawców i krytyków literackich wie. Sprawa jest zatem niewątpliwie warta uwagi. Sytuacja jest dość szczególna – o Czerniaku pisali, jak nadmieniam wcześniej, znani krytycy i literaturoznawcy, nie mieści się on jednak w poetyce swojego pokolenia, nie jest uwzględniany w hierarchizujących stan polskiej poezji omówieniach.

We wrześniu 2016 r. Czerniak opublikował kolejny swój tomik poezji *Iskra buntu*. Znalazły się w nim całkiem nowe wiersze, ale też wybory z tomów wcześniejszych: z *Niagary* oraz *Nagiego ŻE*. Najnowszy tom wyraźnie ma za

¹ Mowa o książce Marka Pieczary *Poeta składni świata*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2016. Cytowany fragment pochodzi z recenzji wydawniczej tej książki.

zadanie pewną konsolidację dotychczasowych wypraw poetyckich Czerniaka oraz wytyczenie dominant interpretacyjnych. Poecie udało się w dotychczas wydanych tomikach, *Samowiedza*, *Wnętrze*, *Impas* i *Nagie ŻE* stworzyć jednorodny świat poetycki; wypracować właściwą tej twórczości poetykę.

W niniejszym szkicu nie stawiam sobie za cel całościowego opisu tegoż świata i poetyki, chcę jedynie zaabsorbować uwagę czytelników tymi właściwościami świata poetyckiego Czerniaka, które, że tak powiem, nasiliły się w jego ostatnim tomie wierszy, w *Iskrze buntu*.

A że poezja to nietuzinkowa, to jest się nad czym zadumać.

Czym jest poezja?

Stanisław Czerniak należy do tych poetów, którzy sporo uwagi poświęcają w swoich tomikach temu, żeby zdefiniować, czym jest poezja i że tak powiem, jak się ją robi. Czasem są to jedynie marginalne uwagi pomieszczone w wierszach poświęconych czemuś innemu, ale bywa, że są to małe traktaty rozpisane na kilka czy kilkanaście wersów. Warto prześledzić te rozważania poety, bowiem poetyka autora *Impasu* jest różna od dominujących rozwiązań w tej kwestii we współczesnej poezji polskiej. W znanych mi tekstach krytycznych dopatrywano się powinowactw tej poezji choćby z twórczością Juliana Przybosia (Marek Pieczara²), z dokonaniem poetyckimi Tadeusza Różewicza (Paweł Dybel³).

Nadrzędne jednak wydaje się to, że Czerniak dopracował się poetyki bardzo własnej. I porównywanie jej z poetykami znanych polskich poetów zaciemniają więcej, niż odsłaniają. Powinowactwa z Szymborską, Herbertem, Karpowiczem, Przybosiem, a nawet z tzw. poetami wyklętymi dają się z tej poezji wywieść. Pisałem o tym obszernie w książce *Mistyka, zwierzęta i koany* w rozdziale *Powinowactwa z wyboru i bez*⁴. Jednak to, co odrębne w liryce Czerniaka, jest znacznie istotniejsze niż to, co przypomina czy nawiązuje do znanych poetyk i praktyk poetyckich. I nad tym pragnę się tu skupić.

Zacznijmy może tak – poeta stwierdza w jednym ze swoich wierszy:

Dobierasz się do języka
i wyciskasz z niego
pospolity wiersz
jak z gąbki.

² M. Pieczara, *Poeta składni świata*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2016.

³ P. Dybel, *Nagi cud istnienia*, [w:] Antropologia podmiotu lirycznego (Wokół „Nagiego ŻE” Stanisława Czerniaka), Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2012.

⁴ K. Derdowski, *Powinowactwa z wyboru i bez*, [w:] *Mistyka, zwierzęta i koany*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2013, s. 313-371.

Dobry wiersz
zazwyczaj sam
wyłania się
z nicości.

(*Wiersz (VIII)*)

Warunkiem powstania wiersza jest jego pojawienie się wprost z nicości. Nie stanowi on zatem rezultatu namysłu nad historią, polityką czy moralnością, a przynajmniej, właśnie namysł nad tymi zjawiskami życia społecznego i osobistego stanowi żywe źródło naszej współczesnej poezji. Czerniak nie jest historiozoficzny jak Miłosz, polityczny jak Herbert, czy słowiarski, jak Karpowicz lub Białoszewski. Wyciska co prawda poezję ze słów jak z gąbki, ale słowiarzem nie jest żadną miarą. Cierpliwie przez całe swoje twórcze życie tworzy poetykę własną. Dominuje ona w *Iskrze buntu* zarówno pod względem tematyki, jak i sposobu ujmowania oraz zapisywania tejże tematyki.

Wiersz jest dla Czerniaka, jak:

Dar za dobre sprawowanie,
poranną gimnastykę,
nie wiadomo
za co.

(*Wiersz (VII)*)

Zapisu poetyckiego nie poprzedza tu żadna proponowana przez poetę praktyka. Poeta nie zwierza się tu ze swej ascezy czy rozwiązłości. W ogóle wystrzega się biograficzności. Domyślamy się oczywiście, że niektóre wiersze mają kontekst biograficzny, jak choćby wiersze o salach operacyjnych, które zdają się być związane z chorobą poety. Nie mamy jednak, jak choćby w przypadku Haliny Poświatowskiej, do czynienia z wymogiem biograficznego odczytywania wierszy. Poeta nie epatuje osobistymi wydarzeniami, turystyką, czy skandalami. Autor domaga się wręcz od czytelników, żeby zarzucili biografizm w interpretacji tej poezji. To, o czym pisze, zdarzyło się, zostało pomyślane, ale wtórną rzeczą jest, przez kogo i w jakich okolicznościach. Biograficzność jest przygodna, a poezja jest tym, co musi zostać powiedziane niezależnie, że tak powiem, od bólu zęba, pijaństwa, czy miłości autora. I nie ukrywajmy przy tej okazji, że biograficzne fakty bywają często kreowane przez poetów, co sytuuje ich nierzadko po stronie celebrytizmu – także wówczas, kiedy kreacja biograficzna jest destrukcyjna i niszcząca poetę. Czerniak wystrzega się takiej sytuacji, w której biografia włączana jest, a czasem wręcz musi, w zasoby interpretacyjne wierszy. Warto chyba zauważyć, że biografizm silnie odcisnął się na interpretacji wielu dokonań polskich poetów, nie tylko współczesnych. Adam Mickiewicz czytany jest często biograficznie – miłość do Wereszczaków, emigracja itd. Biograficznie czytani są też liczni w latach 70. i 80.

minionego wieku poeci wyklęci – Edward Stachura, Ryszard Milczewski-Bruno, Kazimierz Ratoń i inni.

Poeta, zdaniem Czerniaka, musi oczekiwać na wiersz niewypełniony ideami, czy założeniami estetycznymi. Nie z gotowymi formułami i oczekiwaniami. Przygotowaniem poety na objawienie się wiersza jest pustka i próżnia:

Łowienie meteorów
 (łapanie wierszy)
 wydatnie przyspiesza
 pusta głowa,
 niewypełniona
 przez poezję,
 cmokania i kody;
 próżnia, która wsysa
 kosmiczne okruchy,
 lód z ogona komety,
 jeszcze ciepłe
 samorodki sensu,
 (*Wiersz (XII)*)

Wiersze powstają dlatego, jak uważa Czerniak, że człowiek znalazł się i zawsze znajdował w dość rozpaczliwej sytuacji. Przygodność i śmiertelność są podstawowymi komponentami ludzkiego życia. I poezja Czerniaka jest w znacznej mierze oskarżeniem naszej cywilizacji o to, że nie zaradziła owej przygodności i śmiertelności człowieka. Tu nie pisze się wierszy z powodów politycznych, historycznych meandrów, czy zawiedzionej miłości. Wiersze powstają dlatego, że sytuacja człowieka współczesnego jest w ogóle rozpaczliwa. Czerniak odnotowuje:

Wiersz polega na tym,
 by oswajać czas,
 dla świętego spokoju,
 skoro czas
 nie jest święty.
 (*Wiersz (X)*)

Doprawdy czas nie jest w tej poezji święty, o czym mowa dalej. W innym wierszu autor *Samowiedzy* powie wprost:

wiersze pisze się z czystej rozpaczy,
 bo nawet nicość coś znaczy, a rozpacz nic nie znaczy
 nienapisana.
 (*Bilans*)

Rozpacz jest wszechobecna w *Iskrze buntu*. Niemoc we wskazaniu jakiejś pociechy jest tu nieodparta. I owa rozpacz nie dotyczy konkretnych zdarzeń czy perturbacji życiowych, ale w ogóle kondycji człowieka. Konkretnym wydarzeniom można zaradzić. Ogólnej sytuacji człowieka zaradzić się nie da, a przynajmniej dotąd żadnego uśmierzenia śmiertelności i przygodności człowieka nie udało się wypracować. Dlatego poeta wymyka się kryteriom biograficznym i stroni od polityczności czy historyczności. Rozwiązanie konkretnego problemu osobistego, politycznego czy zaszłości historycznej nie przynosi ludziom rozstrzygającej i trwałej pomocy i ulgi w ich uwikłaniu w uniwersalne dolegliwości. Przeciwnie. Ludzie często mniemają, że rozwiązanie konkretnego problemu uwolni ich w ogóle od cierpienia. To oczywiste złudzenie. Dlatego... wiersze pisze się z czystej rozpacz.

Daremne jest też adresowanie wierszy do Boga, którego najprawdopodobniej nie ma, a jeśli nawet jest, to nie wysłuchuje ludzkich prośb:

Bóg nie czeka
na niczyje wiersze,
nabożeństwa, modły,
marsze z pochodniami.
(* * * *Bóg nie czeka*)

Jedynymi realnymi adresatami wierszy są inni ludzie i ich empatii i zrozumieniu powierzać zdaje się swoje wiersze Czerniak.

Autor *Impasu* bardzo też krytycznie odnosi się do „poetyzowania”, o czym pisze z właściwą sobie ironią:

To nic nie da –
używanie łopat, sita,
płukanie metafor,
grzebanie się w składni,
rozbijanie szyku.
Tam niczego nie ma.
(*Wiersz (IV)*)

Wiersz może jedynie powstać z powodu rozpacz i być darem z nicości. Jałowe jest poszukiwanie poetyckości w samym słowie i w „chwytach literackich”. Staranność i skrupulatność jest niewątpliwie zalecana i praktykowana w doborze słów czy metafor przez samego Czerniaka, ale za daremne uważa poeta opieranie nadziei na stworzenie wiersza wyłącznie jako wyniku zabiegów językowych i stylistycznych. Tu wszak jedna uwaga – Czerniak nie proponuje, jak wspomniałem wcześniej, żadnych życiowych praktyk ascetycznych czy ekscesów jako metod dochodzenia do „stanów poetyckich”; poleca jednak z całą mocą korektorską asceetykę. To z korekty słów i doznań powstaje dobry wiersz. To jest owo wyciskanie

poezji ze słów jak z gąbki. Powiada Czerniak o tych korektorskich praktykach tak w szkicu zamykającym *Iskrę buntu*, w *Prasensie a kondycji ludzkiej*. *Liryce jako laboratorium filozoficznym*: „Produktem tej korekty są często lapidarne struktury syntaktyczne, które można sprowadzić do porządku pojęciowego i które mogą być rozumiane jako zakamuflowane aforyzmy”.

Jeśli już poeta proponuje pewne praktyki egzystencjalne korzystne dla możliwości uprawiania poezji, ale także zalecane jako postawa wobec świata, to jest to rugowanie osobistych chęci i przekonań z bycia i procesu poznawania świata. Idzie o:

Ostrość widzenia zamiast łaski uczestnictwa.
Mieć ją, zamiast być. Miewać ją, by nigdy nie być
Sobą zanadto – by nawet nie bywać.
Jak kazał Przyboś swojemu poecie.
(*Być i mieć*)

O tym, czym jest wiersz i w ogóle poezja, Czerniak znakomicie wręcz pisze również w *Piecie Rondanini*:

Kiedyś piszesz wreszcie,
w przedostatnim lub ostatnim akcie,
zamiast strof lub sylab – wiersz,
Pietę Rondanini.

Nieodkuty od języka,
przytulony do matki.
(*Pieta Rondanini*)

To doprawdy niezwykle wiersz. Autor *Wnętrza* pokazuje w nim zrośnięcie trzech elementów tworzących wiersz – podmiotu mówiącego w wierszu, z językiem i z opisywanym przedmiotem. Precyzyjnie udaje się poecie pokazać jedność tych trzech ważkich elementów tworzących każdy wiersz. Na naszych oczach dokonuje Czerniak zjednania tego, co zdawałoby się, jest nieuchronnie rozdzielne.

Bardzo wielu krytyków zajmujących się poezją Czerniaka zwracało uwagę na fundamentalne związki tej poezji z filozofią. I rzeczywiście, Czerniak pisze wiersze o filozofii Plessnera, Marquarda, Heideggera i kilku innych oraz o postawach życiowych filozofów takich, jak choćby Sartre i Scheler. Filozofia przenika wiele wierszy, a nawet wiersze bywają często filozoficznymi rozważaniami. Słusznie zauważa Paweł Dybel, że filozoficzność wierszy Czerniaka wzbogacona jest przez zmysł poetycki autora *Impasu*. Dybel powiada o tym tak:

Czym jest ów mityczny zmysł poetycki, bez którego nawet najgenialniejszy myśliciel może produkować jedynie teksty poetycko martwe? Myślę, że w przypadku

Czerniaka polega on na specyficznej językowej wrażliwości autora, pozwalającej mu udatnie przekładać zawile i abstrakcyjne filozoficzne kwestie na obrazowy język konkretnych poetyckich metafor oraz wydobywać wieloznaczną (niekiedy zaś paradoksalną) naturę tych kwestii. No i nie na ostatku na dużej dozie autoironii i dystansu wobec siebie⁵.

Dokładnie tak jest. Mamy w przypadku Czerniaka do czynienia z niesłychanym i niemającym precedensu w polskiej poezji współczesnej połączeniem dużych kompetencji filozoficznych, wszak Czerniak jest profesorem filozofii⁶, i zmysłu poetyckiego. Poeta, pisząc wiersze, nie odkłada na bok swoich kompetencji filozoficznych; słowem, nie udaje przed czytelnikiem, że nie jest filozofem. Filozofia i poezja stapiają się tu w jedną całość.

We wspomnianym szkicu Prasens a kondycja ludzka. Liryka jako laboratorium filozoficzne Czerniak stwierdza:

Podmioty liryczne tych wierszy nie tylko jednak rekonstruują znane poglądy filozoficzne – również same „filozofują” w języku liryki czy też uciekają się do konstrukcji lirycznych naśladujących swą abstrakcyjnością dyskurs filozoficzny.

Odwieczny spór o to, co w liryce jest poezją, a co filozofią, Czerniak rozstrzyga jednoznacznie – oba te żywioły myśli ludzkiej, filozofia i poezja, mogą i w zamyśle samego poety stanowić jedność. Filozofia nie jest kulą u nogi poezji. Przeciwnie, filozofia wzbogaca poezję i odwrotnie. Takie postawienie sprawy przez autora *Samowiedzy* i swobodne operowanie tym paradygmatem własnej poetyki daje znakomite rezultaty liryczne. Poeta nieustannie kontrastuje idee i poglądy filozoficzne z konkretem i pospolitym językiem. Dochodzi w tej poezji do swoistej walki powszedniego doświadczenia z filozoficznymi poglądami. Dochodzi do ośmieszania, a to poglądu filozoficznego, a to, przeciwnie, pospolitego mniemania ludzi o życiu. Ten spór stanowi w znacznej mierze o dynamice tej poezji; stanowi specyficznie Czerniakowy koloryt. Autor *Nagiego ŻE* z pasją tropi i obnaża truizmy, poglądy powierzchowne i płytkie. Stawką tych obnażeń jest dążenie do mądrości i przemyślanych mniemań o świecie.

Ta poetyka spojenia filozofii i poezji powoduje pewne perturbacje, o których poeta powiada:

Podmiot liryczny nie wywnętrza się przed czytelnikiem, nie opowiada o tym, co mu się w szerokim sensie przytrafiło, lecz buduje liryczne wyjaśnienia swej sytuacji, pragnąc, by miały one – w stopniu, w jakim to jest możliwe – walor uniwersalny, by wyrażały pewną „mądrość liryczną”, która nie odnosi się wyłącznie do tego oto indywiduum jako wykwit jego wyobraźni czy też tego oto podmiotu lirycznego jako jego intymny produkt, lecz staje się pewną diagnozą pretendującą do szerszej niż partykularna ważności. Filozofia – jeśli można tak powiedzieć – „deegotyzuje”

⁵ P. Dybel, *Nagi cud istnienia*, op. cit., s. 28.

⁶ Stanisław Czerniak jest profesorem zatrudnionym w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. Opublikował wiele prac naukowych, takich m.in., jak: *Socjologia wiedzy Maxa Schelera, Pomiedzy socjologią wiedzy a teologią negatywną, Filozofia Maxa Horkheimera, Lorenz, Plessner, Habermas. Dylematy antropologiczne filozofii współczesnej*.

tę poezję, tłumi liryczne kronikarstwo na rzecz namysłu nad ludzkim życiem jako takim⁷.

Pisałem już wcześniej, że kryterium biograficzne nie jest właściwe przy interpretacji i lekturze tej poezji. Przypomnę tylko: według Czerniaka, pisze się wiersze z czystej rozpaczy i są one darowane z nicości, a nie pisze się wierszy z powodów osobistych komplikacji i przygód. Metodę Czerniaka można by określić jako poetyckie filozofowanie. Sam poeta w odautorskim komentarzu *Prasens a kondycja ludzka. Liryka jako laboratorium filozoficzne* nazywa tę metodę „lirycznym laboratorium filozoficznym”. I słusznie, wiele jego wierszy to ryzykowne połączenia odległych żywiołów poetyckich i filozoficznych. To trudne konfrontacje poglądu filozoficznego z rzeczywistością empiryczną. Wiersz jest często eksperymentem. I, to warto dodać w tym miejscu – jest to eksperyment totalny. Obejmuje wszystko, co niesie ze sobą mówienie, a szczególnie mówienie poetyckie. Pospolite doświadczenia zostają tu często wrzucone do wnętrza filozoficznych systemów i, że tak powiem, „przymierzane” do poglądów filozoficznych. Ma to zawsze charakter konfrontacyjny i dynamiczny. Słusznie poeta powiada w cytowanym tu szkicu zamykającym *Iskrę buntu*:

Laboratorium pojęciowe jest jednocześnie poligonem egzystencjalnym. Podmioty tych wierszy pragną zapisać w formie możliwie jak najbardziej lapidarnej swe nieukontentowanie tym, co zastane. Pragnęłyby być ontycznie „inne” w „alternatywnym” świecie i inność tę próbują uchwycić lirycznymi środkami. Marzą o pełnej wolności, nieśmiertelności (jako „byciu poza historią”), są nosicielami metafizycznego buntu.

Czerniak dokonuje w swej poezji pewnego zasadniczego eksperymentu, który nie przytrafia się innym poetom. Otóż autor *Wnętrza* pozwala sobie na przyjmowanie różnych perspektyw widzenia rzeczywistości. Prowadzi czytelnika mniej więcej tak... A teraz zobaczymy i przeżyjemy to Plessnerem, a tym razem Marquardem itd. I, na co trzeba zwrócić szczególną uwagę – Czerniakowi nie idzie o obiektywizację, czy odszukanie słusznego poglądu. On szuka wyrazu dla odmiennych perspektyw i założeń. To niewątpliwie poezja w jakimś sensie postmodernistyczna; poezja różnych narracji, lirycznych podmiotów. Czerniak nieustannie konfrontuje rzeczywistość ze światem hipotetycznym, światem dającym się pomyśleć. Rzeczywistość jest błędem, lapsusem, a świat, który daje się pomyśleć i wyobrazić, choć pożądanym, nigdy się nie ziści, bo albo jest, jak w wierszu *Kreda*, czasem minionym, albo czasem przyszłym, mało prawdopodobną realizacją, jak w wierszu *Ewolucja* – o czym w innym miejscu tego szkicu.

Rzeczywistość nie jest projektem rozumnym, ale człowiek czy ludzkie wspólnoty nie są władne dokonać tu korekt i wprowadzić poprawek.

Tradycyjna liryka mocnego i często biograficznego podmiotu lirycznego ma jedną perspektywę, głosi jeden, jedyny pogląd – tego, a nie innego podmiotu, z sugestią, że idzie o pogląd i przeżycia samego autora. U Czerniaka zaś

⁷ S. Czerniak, *Nagie ŻE*, Dom Wydawnictw Naukowych, Kraków 2009, s. 87.

idzie o ekspozycje różnych perspektyw. Czerniak wręcz bawi się możliwością różnych perspektyw. I powiada np. tak:

Hoduję w mózgu myśl
doświadczalną jak mysz.

Biegnie długim labiryntem zdania,
którego nie miałem nigdy.

Poglądowi temu lub owemu
nie podpowiem jej na świat.

(* * * *Hoduję w mózgu myśl*)

Autor *Nagiego ŻE* jako część swego poetyckiego eksperymentu traktuje podmiot liryczny. Jeśli różne perspektywy, jak wspomniałem wcześniej, to oczywiście różne podmioty mówiące w wierszu. W tej poezji nie mamy do czynienia z jednym podmiotem lirycznym. Podmiot w tej liryce się zmienia i modyfikuje. Nie ulega jednak wątpliwości, że podmioty te „ogniskują się” i skupiają w czymś, co bardzo nieprecyzyjnie mogę wyrazić jako energię twórczą, wyrażającą się w doborze tych, a nie innych perspektyw, tych, a nie innych wiodących motywów i rozwiązań już ściśle językowych. Trzymając się metafory samego Czerniaka na temat laboratorium lirycznego filozofii (czasem jest to filozoficzne laboratorium liryki), powiem: „Ktoś to laboratorium filozoficzne liryki ustanowił, ktoś wyznacza w każdym kolejnym wierszu reguły doświadczalności prezentowanej rzeczywistości i wreszcie ktoś dopuszcza te, a nie inne perspektywy oglądu świata i penetracji myśli”. Mamy do czynienia z niezwykle frapującym zjawiskiem: rzeczywistość, myśl, pogląd filozoficzny powodują sprawcą tegoż laboratorium liryki, ale też ów sprawca odciska swe niepowtarzalne piętno na tym, jak owo laboratorium funkcjonuje i co, że tak powiem, trafia na warsztat. Słowem – Czerniak nie jest obecny bezpośrednio w wypowiedzi lirycznej, a już broń Boże biograficzny Czerniak, ale jest jednorodnym i dającym się rozpoznać sprawcą i metody, i doboru materiału dla owego laboratorium. Ujmujące jest to, że poeta nie ukrywa przed czytelnikami, a przeciwnie, eksponuje wyjściową materię swych dociekań. Przywołuje nazwiska filozofów, poglądy i pojęcia wprost komunikując, że chodzi mu, powiedzmy, o Heideggera, Poppera, Berkeleya, o kontyngencję, dialektykę itd. Praktykujący krytyk literacki spotyka się we współczesnej poezji najczęściej z sytuacją przeciwną – poeci jako swoje, niezapożyczone, oferują poglądy i całe uzusy dociekań filozofów.

I na zakończenie tych rozważań – o tym, czym jest poezja według autora *Wnętrza*, jeszcze jeden cytat z *Prasens a kondycja ludzka. Liryka jako laboratorium filozoficzne*: „liryka ta materializuje w laboratorium swą tęsknotę za pojednaniem światów – subiektywności i obiektywności, indywidualności i uniwersaliów, abstrakcji i konkretności, pojęcia i przeżycia”. Bo, jak pozwolę sobie jeszcze raz przypomnieć:

pisze się z czystej rozpacz. A rozpacz bierze się i z rozziwu między tym, co obiektywne i osobiste, tym, co przeżyte i pomyślane. Obiektywizm alienuje pojedynczego człowieka, zaś subiektywizm separuje tegoż człowieka od wspólnoty. To jeden z najboleśniejszych konfliktów współczesności. Liryka Czerniaka ma być, jak sam poeta głosi, ni mniej, ni więcej, tylko pojednaniem subiektywnego z obiektywnym. Jest to oczywiście, jeszcze jeden powód abdykacji Czerniaka jako podmiotu lirycznego. No, jak pogodzić obiektywne z subiektywnym, nie uciekając od poetyki konfesyjnej, pokoleniowej itd.? Trzeba po prostu stworzyć liryczne laboratorium. Dopiero z owej demiurgicznej pozycji obdarowywać czytelników wierszami.

I jeszcze jedna uwaga nie całkiem żartobliwa: laborant może być natchniony, właśnie dlatego, że jest uwolniony od kagańca biograficzności i nadał sobie wolność od własnych emocji i mniemań; wolność, której daremnie szukać u podmiotów i narratorów biograficznych.

Stanisław Czerniak jest poetą – intelektualistą. Nie ma chyba żadnego innego poety we współczesnej liryce polskiej, który by ów intelektualizm tak intensywnie i konsekwentnie eksploatował. Ten Czerniakowy intelektualizm wyraża się pewnym chłodem analiz i rozeznaj poetyckich. Wiele wierszy sprawia wrażenie części większego wywodu i rozległego rozmyślenia i rozumowania. Podmioty liryczne Czerniaka to jakby wcielenia profesora filozofii prywatne, jak w wiktoriańskich dramatach, uwagi na stronie, szepty na marginesie znaczących ofert filozoficznych współczesności. Intelektualnego pochodzenia są też częste połączenia, w tej praktyce poetyckiej, szczególnego, jednostkowego doświadczenia czy doznania z ofertą jego filozoficznego rozpatrzenia. Czerniak nigdy nie zatrzyma się i nie zadowolony przywołaniem jakiejś przygodnej okoliczności – zawsze wzbogaci ją przywołaniem kontekstu filozoficznego. Dramat człowieka rozgrywa się w liryce autora *Impasu* tu i teraz, ale też na poziomie globalnych pojęć i rozstrzygnięć: czasu, bytu, niebytu itd. Intelektualista Czerniak nie dowierza jedynie wrażeniu – zawsze musi wrażenie poddać krytyce (często ironicznej) głęboko zanurzonej w filozofii.

Ów intelektualizm poety jest także przyczyną tego, że wiele wierszy to rozpatrywanie konkretnych pojęć filozoficznych: nicości, bytu, niebytu, czasu, dla których poeta z dużą biegłością szuka lirycznych ekwiwalentów. Wie, że te abstrakcyjne pojęcia nie mają tak oczywistych desygnatów, jak powiedzmy topola czy pani Halinka, dlatego wysiłek poetycki koncentruje Czerniak na daniu choćby przybliżonego wyobrażenia tego, czym, powiedzmy, jest czas czy nicość.

Odosobnione stany świadomości

Zwykle kartkowanie tomików Stanisława Czerniaka, w tym i ostatniej *Iskry buntu*, musi nieodmiennie doprowadzić czytelnika do konstatacji, że poeta zapisuje dość ekskluzywne i odosobnione stany świadomości.

Ot, kilka przykładów:

W pewnym wieku
w każdym śnie
może pojawić się ktoś,
kogo nie ma.

(Piramida)

Trzeba by coś zrobić z czasem.
Pozbyć się go ostatecznie
(w jakimś zrywie czy zamachu)
lub co najmniej ograniczyć jego
panowanie.

(Kreda)

Wszystko może nie być sobą:
wchodzenie do wanny,
krojenie chleba,
zapinanie koszuli,
pisanie wiersza.

(Bez siebie)

Rzeczy nie chcą być,
są i nie są,
albo robią coś innego.

(Bezład)

Może wystarczy. Dlaczego w tytule tego rozdziału nazywam te zapisy poetyckie „odosobnionymi stanami świadomości”? Otóż uważam, że obecne w wielu wierszach zapisy szczególnych, często paradoksalnych, ocierających się o absurd stanów świadomości, to zapisy, które najlepiej określa słowo „odosobnione”. To są syntetyczne odnotowania sytuacji szczególnych. Na nich zasada się najczęściej cała konstrukcja wiersza. Jestem głęboko przekonany, że owe odosobnione stany świadomości stanowią ważący początek poetyckich dociekań Czerniaka. U niego wiersz zaczyna się od zdziwienia, poczucia absurdalności czy potykania się o paradoks. W „normalnym” porządku rzeczy nagle coś się przydarza, jakaś rzecz ujawnia swój rewers, jakiś utarty pogląd traci moc. Poeta zazwyczaj reaguje na taką sytuację jej skrupulatnym odnotowaniem, a następnie intelektualnym, egzystencjalnym i metafizycznym lękiem. To rzecz jasna, stany poetyckiej ekscytacji. Nie rozstrzygam, w ciągu jakiego czasu trwają owe stany świadomości. Zakładam, że mogą być zarówno długotrwałe, jak i krótkotrwałe. Powiedzmy, przeżywanie obecności nicości zdaje się być wkomponowane w stałe doznawanie świata przez

poetę. Samo jednak formułowanie się zapisów poetyckich Czerniaka ma za zaplecze owe odosobnione stany świadomości.

Są one warunkiem podejmowania przez Czerniaka wysiłku poetyckiego opisanego świata. Oto świat nie jest takim, jakim się wydawał. Rzeczywistość nie jest taka, jak ją nam objaśniano.

I co wtedy?

Wtedy się pojawia
rzeczywistość w zamian,
nowy nastrój istnienia
bez siebie

(*Bez siebie*)

Nie tylko rzeczywistość i nastrój, ale nowa myśl, a także często odkrywcze dociekanie. Nie zawsze, jak w cytowanym wierszu *Bez siebie*, ale zawsze myśl i doznanie mające właściwości nowości i zaskoczenia. I nagle okazuje się, że świat nie jest zwykły, swojski i normalny. Nie, nie, świat jest niezwykły i zupełnie nienormalny. I co ciekawe, i myślę, że na gruncie polskiej poezji niespotykane, Czerniak nie przypisuje sobie jako człowiekowi owych stanów świadomości ujawniających zdziwienie. One są raczej darowane i poeta je zapisuje, czasem obiektywizuje i powiada nam jedynie, że takie stany świadomości się przytrafiają jego lirycznym podmiotom i w ogóle ludziom. Wszak autor dał już we wcześniejszych swoich tomikach wyraz temu, że to, co zapisuje, nie jest zwierzeniem samego autora. Te zdziwienia, odosobnione stany świadomości autor *Samowiedzy* wrzuca do swego, wspomnianego tu wcześniej, laboratorium lirycznego, poddaje skrupulatnej korekcie i obdarza nas „wydestylowanym” produktem poetyckim. W najnowszej *Iskrze buntu* powie:

Poezja może mówić prawdę,
jeżeli sama siebie stwarza
z budulca powszechnego,
i nie zwierza się
do upadłego
z lirycznych złudzeń
poety.

(*Prawda*)

Powtórzę – nie o zwierzenia tu chodzi. Idzie bardziej o „dające się pomyśleć”, czy też „możliwe do pomyślenia”. Nie eksponuje się tutaj przeżywanego „ja”, lecz ważny jest stan rzeczy, o którym się mówi. I trzeba doprawdy dużej powściągli-

wości i kultury literackiej, żeby z tak emocjonalnej rzeczywistości czynić spokojną relację. No, bo doprawdy, mówić całkiem spokojnie, np. to, że „wszystko może nie być sobą”, jest pewną próbą stoickiej powściągliwości i dzielności w duchu Arystotelesa. Odosobnione stany świadomości to nagle pojawiające się pytania o sens i przeznaczenie. To niewątpliwie Sokratyczna postawa poety. Czasem spokojnie, ale częściej gwałtownie, zadawane pytania o właściwy sens biegu ludzkich spraw.

Czerniak, stosując taką metodę prezentacji owych odosobnionych stanów świadomości, jest współczesnym kontynuatorem poetyk, których przedmiotem jest tragizm i paradoksalność ludzkiego życia. Im straszniejsze rzeczy ma do powiedzenia, tym bardziej jest precyzyjny i, że tak powiem, korzystając z pojęć samego autora *Samowiedzy*, laboratoryjny. O rzeczach najtrudniejszych, a czasem i strasznych, autor *Impasu* stara się mówić i pięknie i jasno. To pewna, starannie wypracowana przez Czerniaka, strategia poetycka. I czasem wydaje się, że swoistym *credo* tej poezji jest przekonanie, które można by zdefiniować tak: „Im mniej emocji, tym więcej prawdy”.

Stany świadomości odosobnionej odtwarzają przede wszystkim świat w rozsypce, błędnie dotąd opowiadany, mylnie interpretowany. Ni z tego, ni z owego, poeta dostrzega jakiś błąd, kiks w rzeczywistości lub w jej interpretowaniu przez myślicieli bądź tzw. zwykłych ludzi. Te odosobnione, ale w tej poezji wcale nierzadkie i dość często się pojawiające stany świadomości są zakłóceniem dobrostanu spraw ludzkich. Ot, jeden przykład. Pytanie Szekspirowskiego bohatera, owo sławne: Być albo nie być? W tradycji humanistycznej uchodzące za głębokie, wielce ludzkie i mądre. W tradycji ludowej, powszechnej, stało się porzekadłem. A tymczasem Czerniak poddaje je gruntownej krytyce i powiada:

Być albo nie być
to dziwne pytanie.
Najczęściej jesteś i nie jesteś.
Jesteś trochę i nie jesteś trochę.

Być może kamień.
Tylko Bogu wolno
Całkiem nie być.

(* * * *Być albo nie być*)

No, właśnie, coś, co zdawało się oczywiste, oczywistym nie jest. Odosobnione stany świadomości są rezultatem metafizycznych i egzystencjalnych medytacji z zamyśleń. Zdają się ukoronowaniem długotrwałego procesu myślowego. Nagłym objawieniem prawdy. I wiele z zapisów owych objawień ma rzadko spotykaną w polskiej poezji siłę i prostotę.

Do wnętrza
nie prowadzi żadna droga.
(*Wnętrze (V)*)

Masz to tylko, czego nie ma.
(*Das Scheitern*)

Przykładów owych fundamentalnych dla przekonań metafizycznych i egzystencjalnych Czerniaka, celnych, precyzyjnych sformułowań mógłbym przytoczyć znacznie więcej, bo to poeta precyzyjnego zapisu – poprzestanę na tych dwóch przytoczonych.

Żyjemy, według konstatacji poety, w rzeczywistości zdegradowanej i zdekonstruowanej. Rzeczy, ludzie, przyroda nie są sobą. Tradycyjna wiedza, mity, wiary nie wyjaśniają już rzeczywistości. Myśl i wrażliwość powoływanych przez Czerniaka podmiotów lirycznych podchwytuje właściwości tego zdekonstruowanego świata właśnie jako odosobnione stany świadomości, poetyckie wglądy. Często zresztą nadają one początkom wiersza wrażenie pozornej lekkości. Ta lekkość, jakby niezobowiązujący ton gawędy, szybko jednak znikają, kiedy poeta dokonuje syntetyzujących zabiegów poetyckich. Żart, swobodna uwaga, kończą się u Czerniaka często tonem Szekspirowskim. I coś, co np. wydawało się odrobinę zabawne, kończy się katastrofą. Jest tak np., kiedy pisze o nicości i śmierci.

Nim jednak przejdę do nicości i śmierci w tej poezji, chciałbym przybliżyć wypowiedzi owych odosobnionych stanów świadomości, owych kumulacji rozeznania podmiotu lirycznego w samym sobie i w rzeczywistości, która się mu przydarza, wypowiedzi, które w *Mistyce, zwierzętach i koanach* określiłem jako koany. W tradycji buddyjskiej znanych jest 1700 koanów. Mistrz zen, chcący wywołać metafizyczny niepokój w uczniu i wiodąc ucznia do „oświecenia”, posługiwał się zagadkową wypowiedzią zwaną koanem. Buddyjski koan był niejasno sformułowaną zagadką i pouczeniem. Miał wstrząsnąć świadomością ucznia; wytrącić ucznia z myślenia narzuconego mu przez społeczeństwo i przyzwyczajenia. Tak oto starałem się opisać i zdefiniować Czerniakowe wypowiedzi koaniczne:

Koany są formą wypowiedzi interaktywną. Pierwotnie powstawały jako fragmenty dialogów Mistrza z uczniem. Mistrz bądź uczeń zadawał pytanie (znacznie częściej Mistrz) i padała zazwyczaj paradoksalna, trudna do wyjaśnienia odpowiedź. Koan tworzyło zarówno pytanie, jak i odpowiedź [...] Czerniakowe koany najłatwiej wypatrzeć tam, gdzie łamie się spokojna narracja wiersza, więc dość często, bo do prawdy, spokojną i letnią ta poezja nie jest; koany pojawiają się niespodziewanie i mają zazwyczaj siłę stanowczych stwierdzeń wynikających z rzetelnego namysłu i pewności [...] koany są zapisem realnego stanu rzeczy, tajemnicy, która się nam wymyka przy pobieżnym kontakcie i oglądzie rzeczywistości. Często koany odnoszą się do sytuacji i pojęć, które pozornie są dla czytelnika jasne, oczywiste i banalne.⁸

⁸ K. Derdowski, *Mistyczny stoicyzm i koany*, [w:] *Mistyka, zwierzęta i koany*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2013, s. 257-263.

Koan pojawia się w liryce Czerniaka jako produkt owych stanów świadomości, o których tu opowiadam. To zapisy wiedzy i objawień, które nie są już dyskursywne. To zdania, przekonania, czasem pouczenia. W koanach Czerniaka dochodzi do kumulacji i skondensowania wypowiedzi poetyckiej.

O ile u zarania owych odosobnionych stanów świadomości, jak pisałem wcześniej, znajduje się zdziwienie, pewna konsternacja zastanym światem, o tyle w koanach mamy wypowiedź, która jest odpowiedzią na owo zdziwienie. Koany niewątpliwie łączą to, co określić chyba trzeba jako mądrość, z poezją. Skupienie uwagi, pochylenie się poety nad tym, co wywołuje zdziwienie i konsternację, zwieńczone jest często właśnie wypowiedzią w poetyce koanu.

A teraz już o zapowiedzianych: śmierci i nicości.

O śmierci i nicości

Iskrę buntu, jak słusznie zauważył już Paweł Dybel, w niepublikowanym szkicu, będącym recenzją wydawniczą *Iskry buntu* i *Niagary*, zatytułowanym, co znamienne, *Poetyckie gry ze śmiercią*, zdominował temat przemijania i śmierci. Dybel pisze:

Kluczowe znaczenie posiada przy tym w wierszach Czerniaka problem ludzkiej skończoności. W tradycji filozoficznej wiąże się on ściśle z pytaniami o relację, w jakiej pozostają ze sobą byt i niebyt, ciało i dusza, to, co materialne i to, co idealne, człowiek i Bóg (lub nicość). W *Iskrze buntu* i w *Niagarze* rozpoznawalne są wszystkie te klasyczne tematy o centralnym znaczeniu dla całej metafizyki, tyle że formułowane są one obsesyjnie z jednej, wyznaczającej ich horyzont perspektywy. Jest to perspektywa pytania o ludzkie doświadczenie śmierci. Tyle że śmierć jest tu definiowana w sposób najbardziej dosłowny, wręcz fizyczny. Jest to moment agonii, skamienienia ciała, który pozbawiony jest jakiegokolwiek patosu i podniosłości.

Doświadczana w ten sposób śmierć jest po prostu zgonem, przejściem gdzieś tam, nie wiadomo gdzie (jeśli w ogóle można tu mówić o jakimś „gdzie”). Nie tylko nie można o niej nic wiarygodnego powiedzieć, ale już samo dążenie do tego, aby zakreślić jakiś obraz owego „gdzie” po śmierci, jest niesłychaną ludzką uzurpacją, która nie ma żadnych empirycznych podstaw. Nic dziwnego, że to dążenie w sposób nieuchronny prowadzi do wytwarzania przez człowieka różnego rodzaju iluzorycznych obrazów śmierci i pośmiertności. Ale mimo to Czerniak ciągle, wręcz obsesyjnie, pisze o śmierci, właściwie wszystko w jego ostatnich zbiorach krąży wokół niej.

Paweł Dybel powiada również:

Ludzka noc śmierci jest zbyt zawiła dla psa⁹, gdyż tylko człowiek pojmuje swoje życie jako wytoczony mu przez Kogoś (czy Coś) Proces, w którym jest

⁹ Paweł Dybel mówi tu o wierszu *Koniec procesu*:

Jeszcze budzi cię
burza nad ranem, pilnują cielesności

rozliczany ze wszystkiego, co robi. Tylko on bowiem wiąże ze swym życiem jakiś sens, któremu powinien sprostać, w nim ów sens urzeczywistnić. Tyle, że zadanie to z reguły nigdy mu się nie udaje. Dlatego na końcu życia pozostaje tylko wstyd. On też jest jedynym śladem, który pozostaje po człowieku.

Te końcowe słowa wiersza odsyłające do Biblii wprowadzają przepojony głębokim sceptycyzmem i pesymizmem motyw myślenia o człowieku przewijający się przez całą judeochrześcijańską tradycję. Ale, jak sądzę, interpretacyjnym nadużyciem byłoby wyciąganie stąd wniosku, że ta tradycja wyznacza sobą nieprzekraczalny horyzont poetyckiej antropologii, jaka rysuje się w wierszach Czerniaka.¹⁰

Tematyka śmierci obecna jest już w debiutanckim tomiku Czerniaka *Samowiedza*. Nigdy jednak we wcześniejszych tomikach nie był to temat wiodący tej poezji, przenikał się z dywagacjami na temat samowiedzy, wnętrza, Boga, zwierząt itd. W *Iskrze buntu* rzeczywiście zdaje się wysuwać na plan pierwszy, choć pozostałe wymienione tu tematy i motywy też są obecne, szczególnie w wyborach wierszy z *Niagary* i *Nagiego ŻE* zamieszczonych w *Iskrze buntu*. I co tu dużo mówić – autor *Samowiedzy* mówi w ostatnim swoim tomiku o śmierci, umieraniu i nicości, że tak powiem – bez woalu. Poeta wyraźnie nawiązuje bezpośredni kontakt z faktem umierania. Nie jest to korespondencja z dalekiego kraju, ale doświadczenie tego, co najbliższe.

Punktem wyjścia rozważań o śmierci Stanisława Czerniaka jest stan swojej dezintegracji:

Ciało się roztrwania, świat się odzmysławia, ego się
wyprowadza, wszystko razem
lewituje w próżni.

Warto wziąć się w garść, jeśli pragnie się zmartwychwstać
razem z ciałem, silnym ego, w pełnym sensu świecie,
w jako takim
stanie.

(*Lewitacja*)

Życie przynosi rozproszenie tego, co stanowiło niegdyś zintegrowane i silne poczucie bycia. Idzie o rozpad nie tylko ciała, ale i tożsamości. Powstają oczywiste pytania o to, co rzekomo ma ocaleć po śmierci, jaka jest możliwa kontynuacja

oczy, uszy,
wierne psy.

Lecz już zbliża się ta noc,
zbyt zawiła dla psa,
kiedy w czaszkę albo w serce we śnie
uderzy grom,
zeby „przeżył cię”, jak mówi Pismo,
„wstyd”.

¹⁰ P. Dybel, *Nagi cud istnienia*, op. cit., s. 37-38.

człowieka w wieczności. Czerniak nie udziela odpowiedzi (bo znać jej zaiste nie może), lecz raczej skrupulatnie odnotowuje rozpad. Wymykanie się oglądowi: „ja”, samowiedzy, tożsamości – Czerniak odnotowuje już we wcześniejszych tomikach swych wierszy. Człowiek przymierza siebie w tych tomikach do wspomnianych: „ja”, samowiedzy i tożsamości. Proces tych przymiarek jest żywotny i dynamiczny. Przyjęte role i maski, różnorodne podmioty liryczne, aktualizują samowiedzę i tożsamość. W ostatnim zaś tomiku mowa o zanikaniu: ról, masek, samowiedzy, tożsamości. Dochodzi do wyczerpania dostępnych człowiekowi form przeżywania siebie i świata. To swoista stabilizacja rozpaczy, utraty wspomnianych tu – „ja”, samowiedzy, tożsamości.

Poeta stwierdza, że człowiek z upływem lat alienuje się od swych przyzwyczajzeń i dobrostanu. Jedynym parametrem tego procesu zdaje się upływ czasu. Poeta nazywa ten proces „odlepianiem”:

Żyjemy przylepieni do zdarzeń i rzeczy.
Pies, a my razem z psem, kot – a my przy kocie.
Na weselu tańczymy do samego rana.
Nikt nas nie oderwie od toastu, od orgazmu,
od czekania na Godota.

Ale potem nic się już nie klei:
my sobie, toast sobie, Godot woli spotkać
kota.

(*Odlepianie*)

I na co chyba warto zwrócić uwagę, proces owego „odlepiania” nie ma nic wspólnego z jakimiś szczególnymi doznaniem, przeżyciami czy traumami. Podmiot liryczny tego wiersza nie jest ofiarą nagłego zdarzenia. Nie traumy, jak mówię, wywołują „odlepianie”. To proces starzenia się i zużywania. Jest czymś obiektywnym i przydanym człowiekowi. Ot, w pewnym momencie życia zaczynamy się „odlepić” od tego, co nasze i swojskie. Jest to, jak się zdaje, dość precyzyjny zapis długotrwałego starzenia się i w jakimś sensie agonii. Rzeczywistą śmierć poprzedza proces „odlepiania” i jak to zapisał poeta we wcześniej cytowanym wierszu *Lewitacja*, także... wyprowadzki ego i odzmysławiania się. Dochodzi do wstąpienia w absolutne osamotnienie, odizolowanie. I trudno powiedzieć, co pozostaje po owym „odlepieniu”. Człowiek jakby przeżywa swoją pośmiertność już za życia. Niezwykle spokojnie i jasno opowiada poeta o tym pośmiertnym stanie świadomości w cytowanym już we fragmencie wierszu *Bez siebie*:

Wszystko może nie być sobą:
wchodzenie do wanny,
krojenie chleba,

zapinanie koszuli,
pisanie wiersza.

I co wtedy?

Wtedy się pojawia
rzeczywistość w zamian,
nowy nastrój istnienia
bez siebie.

(*Bez siebie*)

To jest jedno z dominujących w *Iskrze buntu* objawień, widzeń – świat już bez podmiotu mówiącego w wierszu. Nie ma chyba w polskiej poezji nikogo, kto by tak konsekwentnie i ze spokojem penetrował świat bez obecności mówiącego w wierszu, świat z już pustym miejscem po zmarłym, który jeszcze przecież do nas mówi. Sytuacja dość zaskakująca – podmioty tych wierszy mówią o świecie, w którym ich już nie ma! Nie będę ukrywał, że uważam te wiersze za jedne z najbardziej przejmujących w *Iskrze buntu*. Bywają w tym tomie wiersze bardziej intelektualnie i poetycko frapujące, ale te odnoszące się do zaniku życia mają największy ładunek emocjonalny, choć strofy wypowiedane są tu ze spokojem i umiarem, dochodzi do Kartezjańskiej redukcji wszystkiego i pozostawienia jedynie myślenia i widzenia świata, bez domieszek tego, co osobiste i społeczne. To niemal już nieludzka perspektywa.

Penetracja tematu własnej „pośmiertności” bardzo frapuje poetę i po całkiem poważnych konstatacjach, jak w cytowanych wcześniej wierszach, pozwala sobie także na ironię, jak choćby w wierszu *Moda*:

Nie będzie mnie,
i co z tym zrobić.

Napisać coś, wejść na scenę,
przemówić na ekranie
lub po prostu
żyć jako gdyby NIGDY
NIC.

Może namalować coś na skale,
ale tak się tego już nie robi,
tu także dociera moda,
na styk bytu i niebytu.

(*Moda*)

No, właśnie, żyć jakby nigdy nic? Udawać, że nic się nie dzieje?

Zupełnie jałowe wydają się wobec faktu umierania tradycyjne rytę i wiary. Nawet umieranie skomercjalizowało się i sformalizowało. Współczesny człowiek nie ma w swych zasobach skutecznych gestów i zachowań wobec własnej śmiertelności. Umieranie jest sprawą odrobinę wstydlivą. Dawne, rozległe ceremonie żałobne zastąpił pokątny pochówek, który jest transakcją finansową.

Zamiast lecieć do Australii,
kupcie sobie od proboszcza
grób.

[...]

To będzie akt zakupu,
ale nie konsumpcji, raczej odnowienia
przysięgi małżeńskiej, tym razem z grabarzem
w roli świadka.

To nie będzie także akt rozpaczy,
lecz pewności siebie
klasy średniej, która bierze cały los
w swe ręce.

(Akt)

Umieranie jest jak wycieczka do Australii. To zwykła transakcja.

Nieodmiennie z problemem umierania musi się pojawić sprawa nicości. Czym jest? Czy możemy ją jakoś zbadać i zobaczyć? To w końcu ona będzie miejscem pobytu tego, co zostanie (jeśli zostanie) po śmierci ludzi i zwierząt oraz zagładzie roślin i rzeczy. I nicość rzeczywiście fascynuje poetę.

Powiada o niej tak:

Nicość przed narodzeniem
i po śmierci
to siostry bliźniaczki.

Mieszkają w różnych częściach świata.

Jedna (zgadnij która)
jest jak pani w klasie.
Tylko druga nas pociąga.

Chcemy wiedzieć, jak wygląda
naga.

Czy nas trochę polubi,
poczęstuje kawą.

Czy polubi nas na tyle,
by pójść z nami do łóżka.

A może to domina?

No i wreszcie pytanie,
czy natura tak zrządziła,
że na stare lata
przeprowadzi się do siostry
w innym świecie?

(*Bliźniaczki*)

Człowieka poprzedza nicłość, z nicłości się pojawia i po krótkim istnieniu znów do nicłości wraca. Personalizacja nicłości w cytowanym wierszu jest ciekawym poetycko zabiegiem. Zazwyczaj nicłość w tradycji i mitologii nie przyjmuje ludzkiej postaci. Śmierć owszem, ale nicłość nie. Tymczasem u Czerniaka nicłość w tym wierszu to właściwie dwie nicłości, dwie siostry bliźniaczki. Obie ze sporym potencjałem erotycznym i towarzyskim. Czy jest możliwe współzycie z nicością? Czerniak dość ogłędnie nawiązuje tu do tradycji łączącej Erosa z Tanatosem.

O nicości napisał autor *Impasu* także inny wiersz – *Wycieczka*:

Kupiłeś dwa bilety
do parku rozrywki
„Nicość”.

[...]

W bramie strażnik
bez stałego ciała,
sam dotyk i wzrok.

A za szklaną bramą
w stanie wskazującym
być i nie być
można przeżyć
miły dzień.

Czas i przestrzeń są tu zakrzywione
tyle razy, ile gwiazd na niebie.

Przekraczasz prędkość światła
na diabelskiej karuzeli.

Patrzysz na coś, a to śoc.
Trzymasz rzecz, a to czerz.

[...]

Bo nicość ci objawia
tyle tylko,
ile miałeś pomysłu
w bycie.

(*Wycieczka*)

Czerniak ma wyraźną potrzebę karnawalizacji rozpacz. O rzeczach najstraszniejszych lubi mówić zabawnie i z humorem. Zarówno w *Bliźniaczkach*, jak i w *Wycieczce* próbuje żartować i się do nas uśmiechać, a także w nas wywołać uśmiech. *Wycieczka* to prezentacja świata jarmarcznego. Nicość w tym wierszu to jak ów legendarny, jarmarczny „człowiek słoń” – jest straszna i śmieszna.

Przypomnę w tym miejscu jednak, że Czerniak uważa, iż wiersze zjawiają się z nicości. I wiersze, ludzie, cywilizacje przemykają między tymi bliźniaczkami, między nicościami. A to, już ani trochę, zabawne nie jest.

Nicość budzi w podmiotach Czerniaka duże emocje. Jest problemem fundamentalnym ludzkiego życia. Jest równie prawdziwa, jak życie. Byt i niebyt w jednej występują tu rzeczywistości. Nie wiadomo, co jest lustrzanym odbiciem czego? Niebyt i nicość nie mogą jednak zostać precyzyjnie zlokalizowane. I to niepokoi poetę i jego liryczne podmioty. Oto jest coś, czego nie widać, ani czego nie można dotknąć. A bardzo by się chciało, bo wszak nicość jest wszędzie; przed naszym istnieniem i po naszym istnieniu; zawsze i wszędzie owe bliźniaczki. Jest nicość także w trakcie naszego istnienia, jak w owym wierszu *Wycieczka*. Tuż obok, a nawet wewnątrz życia. Żyjemy nieustannie z własną „czarną dziurą”. Nicość to taki terrorysta doskonały. Tak czy owak, w tej chwili, albo za lat wiele, ale nie chybi celu. Nicość wchłonie wszystko. To konsternuje poetę i powiada tak:

Gdyby nicość miała pióra
a substancja futro kocie,
gdyby rosły w oczach drzewa,
a motyle nie płonęły w cudzym ogniu,

może by powrócił
 marnotrawny syn,
 słowo „toby”
 pod sam próg.
 (*Syn marnotrawny*)

To ewidentna potrzeba dotyku. Podmiot tego wiersza chciałby pogłaskać nicłość. Mówi o tej potrzebie sam Czerniak w szkicu *Prasens a kondycja ludzka. Liryka jako laboratorium filozoficzne*:

Człowiek nie obcuje z nicością zmysłowo, używa tego pojęcia w dyskursie filozoficznym. To mu jednak nie wystarcza, bo samo pojęcie nicości jest wieloznaczne – może się ono odnosić do świata jako całości, lecz także do tego tu oto indywiduum, jako jego „własna nicłość”, poniekąd prywatna. Tej zaś nicości podmiot chce doświadczyć dotykowo, chce oswoić ją i nadać jej zmysłową zawartość treści doświadczenia. Chce „pogłaskać” własną nicłość, przetransponować pojęcie „nicości” w doświadczenie nicości.

W poezji Czerniaka dotknięcie, przytulenie, głaskanie mają moc nadawania rzeczywistości. Pisze o tym Marek Kazimierz Siwiec przy okazji analizy wiersza *Pieta Rondanini*:

Poeta nadaje więc temu złączeniu postaci specjalny sens przytulenia, jakby powrotu do matki, macierzy, spotkania, które wykracza poza przemijanie, poza śmierć, bo znajduje oparcie w samym tworzywie, marmurze poetyckiego słowa. Poeta dostrzega w rzeźbie gest jakże ludzkiego przytulenia Syna do Matki, która – dodajmy – przyciska dłonią do piersi swoje nagie, jak w dniu narodzin, Dziecko¹¹.

Dotknięcie, przytulenie, czy też pogłaskanie nicości stanowią niespełnione życzenie w tej poezji. Ich brak i niedostępność czynią podmioty wierszy Czerniaka osamotnionymi i bezbronnyymi wobec nicości, niebytu i śmierci. A jest chyba i tak, jak zauważa to Marek Pieczara, że nicłość jest we wnętrzu człowieka:

I jest takie zjawisko lub moment, bo przecież nie byt, tylko stan, które jest samym wnętrzem. To śmierć. Z takiego wnętrza nie ma żadnego wyjścia, czyli powrotu. A więc czyste wnętrze? W którym to, co ze sobą zabraliśmy – ostatni garnitur, skórę, kości – ulegnie unicestwieniu. A więc czyste wnętrze to nicłość?¹²

We wnętrzu człowieka, nie jedynie tym rozumianym metafizycznie, ale całkiem fizycznym, czai się śmierć. Odżywia się tym, czym człowiek się odżywia. Chodzi na spacer, kocha nawet, żyje życiem tego, kogo ma uśmiercić:

To, co cię zabije,
 już gdzieś w tobie jest,
 albo się wykluwa,

¹¹ M.K. Siwiec, *W poszukiwaniu kamyka filozoficznego poezji*, [w:] *Antropologia podmiotu lirycznego (Wokół „Nagiego ŻE” Stanisława Czerniaka)*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2012, s. 69.

¹² M. Pieczara, *Poeta składni świata*, [w:] *Antropologia podmiotu lirycznego (Wokół „Nagiego ŻE” Stanisława Czerniaka)*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś k. Torunia 2012, s. 181.

ten zegar już tyka,
 a więc, mówiąc obrazowo,
 jesz, a to spożywa z tobą,
 śpisz, to czuwa,
 wychodzisz na spacer,
 a to coś marudzi,
 że ma zdrowsze pomysły.

(Odczynianie)

Podmioty liryczne Czerniaka osaczone są wręcz przez nicość i wpisane we wszystko: śmierć i zanik. Porażająca jest ta tymczasowość bycia. Iluzoryczne pozostają rokowania dotyczące jakiejś kontynuacji w niebycie czy nicości.

Kontemplacja własnego położenia jednego z podmiotów lirycznych Czerniaka nie pozostawia złudzeń. Oto, jaka w istocie jest sytuacja ludzka wobec nicości:

nic już jest:
 pusty ekran, czysta biel,
 kiedy zapadają się pod język metafory,
 na posterunku
 trwają tylko dwaj husarze –
 oddech, krew.

(Trzy nicości)

Dyktatorem i tyranem jest w ludzkiej rzeczywistości czas. To on sprawia, że wszystko ostatecznie przemija i właściwie nie wiadomo, po co w ogóle było cokolwiek. Dlatego poeta powiada w cytowanym już wierszu:

Wiersz polega na tym,
 by oswajać czas,

(Wiersz (X))

Ale czas, który jest parametrem śmierci, nie da się oczywiście oswoić ani zatrzymać. Do pobożnych życzeń możemy dopisać to, co poeta postuluje w cytowanym już fragmencie wiersza Kreda:

Trzeba by coś zrobić z czasem.
 Pozbyć się go ostatecznie
 (w jakimś zrywie czy zamachu)
 lub co najmniej ograniczyć jego
 panowanie.
 Wejść w sojusz z siłami,

które ten cyniczny pieniądz
wyprą, choćby tylko wokół Słońca,
z obiegu.

(Kreda)

To marzenie. Mrzonka. Czas czyni swoje spustoszenie i nic go w tym procederze uśmiercania wszystkiego nie powstrzyma. Czas nie ma litości dla nikogo ani dla niczego. To on jest sprawcą, że nic nie jest raz na zawsze. Wszystko się zmienia, by ostatecznie umrzeć i przepaść. Daremnie podmiot jednego z wierszy Czerniaka tęskni i zapytuje:

Czy pojawią się
skrzydła motyla,
by te stany i atomy,
kwarki i pogwarki,
wszystkie znaki trwogi,
wszystkie lasy, wszystkie czasy
wydobyć z chaosu,
pojednać na ołtarzu
raz na zawsze?

(Skrzydła motyla)

Nie, nic nie zatrzyma czasu, a zatem i istoczących się wraz z nim: śmierci i nicości. Stabilizująca jedność nie będzie dana człowiekowi. Nie będzie wiecznego – teraz. I jest to prawda twarda i trwała jak diament:

Drzewo przemija.
Pies przemija.
Kosmos przemija.
Bóg przemija.

Odnaleźć obraz, w którym jest to dane,
przecucie prawdy bezdusznej jak diament.

(Przed obrazem)

Podsumujmy: jedną z naczelných i najważniejszych misji poetyckich obecną we wszystkich tomikach Czerniaka, a szczególnie w *Iskrze buntu*, jest ujawnianie nicości i współobecności bytu i niebytu w naszym życiu. Nic nas z tym stanem rzeczy nie pogodzi i nie pojedna. To, że to co jest, w każdej chwili może nie być, jest istotą ludzkiego przeżywania życia. Stygmatyzuje możliwe radości, akceptacje i dobrostan. I dlatego autor *Wnętrza* wytycza też taką misję poezji:

Poezja (twój detektor)
 na wspólnej orbicie
 snu i wyobraźni
 zawisa nad przyszłością:
 śni, wyczuwa, rejestruje
 ruchy embrionalne
 w czymś, co można by określić
 łonem nieistnienia.

Warto jej zaufać,
 bo ceni jednakowo
 byt i niebyt.

Rozpoznaje zresztą także teraźniejszy
 byt w niebycie, niebyt w bycie,
 formy obojnacze,
 częste w sferze magii oraz na parnasia
 i w polityce.

(*Ars poetica (V)*)

Misją poety jest świadczenie prawdzie o mizeroocie kondycji ludzkiej, która prędzej czy później ulegnie śmierci, nicości i niebytowi.

Katastrofizm Stanisława Czerniaka

Nastroje katastroficzne są w poezji Czerniaka obecne we wszystkich tomikach. Także w *Iskrze buntu*.

Zapowiedzi owej katastrofy poeta dostrzega w zanikaniu tradycyjnych wartości i społecznych więzi. Katastrofa wieszczona przez Czerniaka nie spełni się raczej jako wojna atomowa wielkich tego świata, czego tak bardzo obawiano się szczególnie w latach 60. XX w. To będzie swoista implozja owego naszego świata na poziomie wartości i zachowań. I będzie to przypominało, a właściwie pocie już przypomina, zbiorowe samobójstwo dotychczasowej ludzkości, bez bliższego określenia, kim/czym będą ci, co po katastrofie zaludniać będą ziemię. Jesteśmy już, zdaniem Czerniaka, świadkami owego samobójstwa.

Sytuacja jest bowiem taka:

Szukacz szuka pokemona,
 terrorysta szuka tłumu,
 czatujący w sieci

poszukują „gówno prowdy”,
by nie umrzeć z nudy.

Oto miasto.
Kiedyś miało mury.
Teraz jest jak dziura w murze
(albo w mózgu);
możesz przez nią zobaczyć,
jeśli dobrze poszukasz,
koniec, który szuka
świata.

(Szukanie)

Współczesne miasta wydają się poecie istnymi domami wariatów. Wszyscy dybią na wszystkich. Rozrywki, którym oddają się ludzie, są coraz bardziej absurdalne (szukanie pokemonów, na przykład). Niegdyś warowne miasta, zorganizowane wedle określonych systemów wartości i hierarchii, dziś są pastwą ludzkiego szaleństwa. Powszechność tego procesu zdaje się mieć wręcz właściwości ewolucyjne. Słowem – ku temu zmierzał świat i to było na tym etapie rozwoju ludzkości naszym celem. Rzeczywistość coraz częściej wydaje się samospełniającym się koszmarem; przypomina absurdalną grę komputerową, wedle reguł której sportownieć i wreszcie zginąć muszą wszyscy.

Jednym z istotnych parametrów owej katastrofy jest zdanie się ludzi na „rządy rzeczy”. To rzeczy, które mamy, nas posiadają. Komenderują nami. Rozkazują. Wytyczają bieg myśli i zachowań:

Rzeczy mają na wyposażeniu ludzi
do stopnia kapitana.

Ludzie służą rzeczom dzielnie w boju,
przydają się do drobnych korekt.

Gdy nic się nie dzieje,
lubią stawać na baczność,
choćby rzeczy przymykają na to oko.

Chcą mieć wokół siebie jak najczęściej
swoich ulubionych ludzi,
których molestują,
podnosząc im zdalnie nastrój.

(Rzeczy)

Otóż to właśnie. Świat współczesny zupełnie zapomniał sławne zawołanie Sokratesa: „Jak wiele jest rzeczy, których nie potrzebuję!”.

Współczesny człowiek zdał swoje życie w posiadanie rzeczom. Potrzebuje więcej i więcej. Nie dostrzegł też momentu, w którym to właśnie rzeczy zaczęły nim powodować w wielu objawach życia. Nie jest to już, według rozeznania Czerniaka, świat ludzki, ale świat rzeczy rządzących ludźmi.

Zatracie ulegają fundamenty naszej, europejskiej cywilizacji. Autor *Impasu* powiada tak:

Może to koniec epoki
zadawania pytań,
trwającej już co najmniej
od czasów Sokratesa?

Ten pan jeszcze czasem pyta,
ale tamten pan ogląda (lub surfuje)
i nie pyta, lecz słucha (lub czyta) wygodnie,
przy kawie, cudzej kawy na ławę,
publicznej lub prywatnej,
udającej twarde fakty,
więc bez znaków zapytania.

(*Historia*)

Człowiek współczesny zatracił zaciekawienie sobą i światem. Zdaje się na opinie eksperckie. Nie pyta. Jedynie ogląda. Przyjmuje do wiadomości. Daje sobą powodować aplikacjom komputerowym. Taka postawa rujnuje podwaliny naszej cywilizacji zbudowanej właśnie na zadawaniu pytań i osobistej odpowiedzialności za siebie i świat. To wymarzony człowiek dla wszelkich dyktatur, manipulacji i przemocy:

Nie wie jeszcze,
że mu ktoś kiedyś przywędruje,
albo on stąd dokądś wywędruje,
albo będzie wojna ludów,
albo komisarz ludowy mu rozkaże
iść na wojnę,
jeśli temu sam nie zapobiegnie,
i najpierw to on właśnie
nie wystąpi
z historii powszechnej,
z upadającego Rzymu, z Zachodu po wojnie, nawet z Chin,

by rozpocząć tę nową epokę
od siebie.

(Historia)

W poinczie tego wiersza Czerniak wskazuje drogę wyjścia z kryzysu prowadzącego wprost do paroksyzmów dyktatur i wojen. Człowiek, zdaniem poety, powinien pospiesznie i gruntownie rozpocząć nową epokę od siebie. Ciekawe jest też w tym wierszu i konstatacji poety to, że Czerniak zaleca wystąpienie człowieka z historii powszechnej. Idzie zatem o powrót do wartości uniwersalnych, do rzeczywistości, powiedzmy niemodnie: duchowej. Człowiek współczesny powinien powrócić do zadawania pytań. I to pytań zupełnie fundamentalnych – o dobro, zło, zapewne też o Boga. A jeśli już o Bogu mowa, to warto zauważyć, że na omawianą tu katastrofę niebagatelny wpływ ma też to, że „Bóg umarł” i nie ma nadrzędnej mocy sprawiającej istnienie świata. W tej sytuacji wieje groza:

Nie ma komu kazać
trwaniu trwać, drzewić drzew, ludzić, zagnać owce
do pojęcia owcy,
tej świętej zagrody.

Pasterz umarł albo śpi.
Kto go zbudzi (wskrzеси)
lub zastąpi,
zamiast robić
co innego?

(Bezład)

Tożsamość zanika. A jeśli tak, to co właściwie jeszcze się ostaje? Katastrofa się dokonuje i w znacznej mierze już się dokonała. I całe nieszczęście w tym, że ma ona gruntowne przyczyny metafizyczne i religijne („Pasterz umarł albo śpi”), a nie jest splotem niefortunnych wydarzeń politycznych.

Poeta zatem odnotowuje w swoim najnowszym tomiku, oprócz owego „odlepiania się” i panowania śmiertelności, zatrąę świata, jaki znamy.

Projekcje światów minionych i alternatywnych

Zamieszczone tu diagnozy poetyckie Stanisława Czerniaka są bezpośrednią przyczyną jego projekcji minionych i alternatywnych światów. Wyrażają owe projekcje, jak sądzę, tęsknotę za światem lepszym i rozumniejszym. To swoiste, myślane i marzone pomysły na lepszą rzeczywistość. Niezwykle ciekawie konstruuje Czerniak swoje wiersze o możliwej, a niespełnionej rzeczywistości, o możliwej

„o włos”. Czerniak nie wymyśla rzeczywistości, jak pisarze *science fiction* czy *fantasy*. W poezji Czerniaka to jest np. rzeczywistość epoki kredowej, która była realnością, ale skończyła się i przepadła. To są także wizje hipotetycznej przyszłości. Projekty zatem minionych stanów naszego świata, jak i projekty świata przyszłego. Wiersze, w których o tym mowa, są pełne napięcia, między światem takim, jaki jest świat, a tym, jaki był, jaki mógłby być i jaki można sobie wyobrazić. Poeta zdaje się myśleć jednocześnie o świecie jako realnym i możliwym. Przypomina to właściwe tej poezji sąsiedztwo abstrakcji i filozofii z konkretem i poezją, kiedy to Czerniak w swoim lirycznym laboratorium filozoficznym nieustannie konfrontuje poezję z filozofią. Możliwe i rzeczywiste sąsiadują tu ze sobą. I nie jest to bynajmniej sąsiedztwo zgodne i przyjazne. Tworzy kolejną, typową dla tej poezji, dychotomię, jak choćby tę, o której już opowiadałem – między bytem i niebytem.

W przypadku dychotomii między rzeczywistym światem a jego projektami, które bądź przeminęły, bądź jeszcze mogą nastąpić, istnieje w poezji Czerniaka duże napięcie. I żadnej tu konsyliacyjności.

Poeta w wierszu *Golem* powiada tak:

Jeżeli pominąć
 czas i przestrzeń,
 tudzież wszelkie przedmioty,
 to co pozostanie?

Moje ja w gotowości,
 by wyzwolić świat
 na nowo.

(*Golem*)

W następnych wersach tego utworu stwierdza, że owego „ja” już nie ma, więc nie ma kto, nie ma podmiotu, zdolnego wyzwolić świat. Pamiętamy – Pasterz abdykował.

Potrzeba jednak zmieniania świata i projektowania światów alternatywnych pozostaje wpisana w ten poetycki projekt. Dzieje świata mogłyby, a nawet powinny, potoczyć się inaczej, niż się potoczyły. Świat, jakim kreśli go autor *Samowiedzy*, najwyraźniej potrzebuje wyzwolenia, a może i zbawienia. Wyzwolenia od czego? Od opresji, jak pisałem wcześniej – czasu, śmiertelności i przygodności.

Oto poeta mówi o małpach, które zeszyły z drzew i w nieodległej przyszłości, jak to wiarygodnie wykazał Karol Darwin, stały się ludźmi:

Więc spraw Panie, aby te stworzenia,
 zwłaszcza wszystkie samce alfa,
 wróciły na swe drzewa,

a jeśli ich zabraknie, niech wyrosną z Twojej mocy
gęste dżungle na Marsie.

Choć Ty wiesz najlepiej, są tu także sprawiedliwi,
jeśli zechcesz, to zostaną, jak okruchy z siedmiu chlebów w nastu
koszach,
pomnożeni, niech im będzie dana
druga szansa.

(*Samce alfa*)

Drugiej szansy, rzecz jasna, nie będzie, mimo że projekt ewolucji zwierząt i ludzi jest chybiony; preferuje agresję, dominację i wojny. Hierarchia w ludzkim świecie jest odzwierciedleniem dominacji przemocy w procesie ewolucji. Przetrwają i mają się lepiej osobniki agresywne, a nie dobre i łagodne. To jest jedno z nieszczęść, któremu nie daje się zapobiec żadnymi zabiegami religijnymi, kulturowymi, czy etyką.

Autor wraca do tych rozważań o niefortunności ewolucji w wierszu *Biologia*:

Gdyby były tylko ptaki,
nie miałyby wrogów,
ośmieliłyby się znowu
znosić jaja
dinozaurów.

Gdybyś ty był tylko,
musiałbyś mieć wyspę
pełną ptaków i ssaków,
transcendencję do rozmów,
ognisko przed zaśnieciem.

Żadnej małpy, nawet we śnie.

(*Biologia*)

Gdyby... Ale jest, jak jest. Ptaki mają wrogów. Człowiekowi nie jest dana wyspa dobrostanu i z transcendencją rozmów oraz ogniskiem przed zaśnieciem. Projekt innego, nie ukrywajmy, lepszego świata jest jedynie życzeniem i marzeniem:

Z godnością ontyczną
upadłego zwierzęcia
przyjdzie znosić siebie,
anioła na główce szpilki,
aż do końca świata.

(*Mit początku*)

Znamiennym przykładem projektowania światów alternatywnych może być przywoływany tu już wiersz *Kreda*. Poeta dokonuje w nim wysiłku odtworzenia stanu świata z epoki kredowej. Buduje cierpliwie właściwości tegoż świata, pokazuje go jako zrealizowany niegdyś projekt, ale zarzucony przez upływ czasu i zatracony. Projekt alternatywnego świata, który się ziścił, ale nie przetrwał. A przecież trwał 80 milionów lat. Gdyby przetrwał, nie byłoby człowieka, ale byłoby to, czego człowiekowi właśnie dramatycznie brakuje: wszystko trwające zawsze, a przynajmniej bardzo wiarygodny pozór owego trwania zawsze. Ewolucja znów popełniła błąd. W miejsce trwałości i stabilności wprowadziła chybotliwość, tymczasowość i niepewność, czyli, najkrócej mówiąc, świat ludzki.

Tymczasem:

Była sobie kiedyś kreda.
Trwała bardzo długo.
A potem ją bezkarnie
zmazał czas z tablicy.

Jej kochanek,
król i tyran,
złożył kości
w skale.

Trzeba by coś zrobić z czasem.
Pozbyć się go ostatecznie
(w jakimś zrywie czy zamachu)
lub co najmniej ograniczyć jego
panowanie.
Wejść w sojusz z siłami,
które ten cyniczny pieniądz
wyprą, choćby tylko wokół Słońca,
z obiegu.

Wtedy kreda może znowu się zabieli.
Znów urosną wielkie drzewa.
I już zawsze będą rosły.
Wszystko będzie zawsze –
gady, ptaki,
oprócz (wyższych) ssaków,
których nie będzie.

(*Kreda*)

Niezwykłe ciekawy projekt alternatywnego świata zapisał Stanisław Czerniak w wierszu *Ewolucja*. Szkoda, że poeta zrezygnował z przywołania go w tomie *Iskra buntu*. Otóż w wierszu tym Czerniak wytycza ewolucji cele, których z niej zazwyczaj nie wywodzimy. Podejrzewamy, że rozwój prowadzi nas na manowce zdehumanizowanego świata. Poeta też taki scenariusz przyszłości kreśli w niektórych wierszach, jak choćby w cytowanym tu *Szukaczu*.

W *Ewolucji* ujawnia się natomiast cel rozwoju odmienny od pesymistycznych diagnoz i rozeznań rzeczywistości. Otóż ostatecznym celem ewolucji, mimo olbrzymich cierpień i perturbacji, które ze sobą niesie, miałyby być wyzwolenie człowieka z jego ograniczeń. Ewolucja, w cytowanym dalej wierszu, ma przynieść człowiekowi pojednanie i zgodę:

Odtwarzać się z zieleni, jak drzewo.
Spadać – nie spadając – jak ptak.
Istnieć wiecznie lub umierać
tylko z własnej woli.
Zawracać strzałkę czasu.
Obywać się bez dotyku i bez snu.

Czemu, Panie,
stworzyłeś mnie tak wcześniej,
na początku świata.
(*Ewolucja*)

Życie, które przypadło nam w udziale, przekonuje nas w tym wierszu Czerniak, jest zaledwie zarysem tego, do czego zmierza ewolucja. I nie jesteśmy raczej blisko końca ewolucyjnego procesu. Przeciwnie: to wczesny etap i wielce jeszcze niedoskonałe jest życie człowieka. Jesteśmy, że tak powiem, tworamii przedwczesnymi i póki co – chybionymi. Nie potrafimy zawrócić strzałki czasu. Nie dane jest nam umierać z własnej woli. I spadać – nie spadając. Doskonalsza była epoka kredowa, jak w wierszu *Kreda*, cytowanym wcześniej. Doskonalsza będzie odległa zdaje się epoka, kiedy człowiek przezwycięży swoje dzisiejsze ograniczenia. Współczesność zaś jest realizacją projektu wyjątkowo chybionego i tymczasowego. Człowiek pozostaje osaczony przez nicość i jest śmiertelny, i przygodny. I stąd zapewne prawdopodobnie lepiej będzie dla nas i dla świata, kiedy już przeminiemy.

Zdaje się, że ewoluująca przyroda tego od nas oczekuje:

Rośliny za oknami
czekają na naszą śmierć.
(*Matnia*)

To chyba jedyne, dość wątle, ale jednak, przyzwolenie na śmierć w tej poezji. Śmierć otwiera miejsce następnym istnieniom, bowiem jest lustrzanym odbiciem narodzin. Już wiemy od poety, że są dwie nicości, dwie bliźniaczki – narodziny to wyłanianie się z nicości, a śmierć to do niej powrót. Jedna z bliźniaczek wyłania z siebie istnienie, a druga przyjmuje i pochłania. I to jest droga, po której zmierzamy, istniejąc i przepadając, do celów ewolucji, które, jak nadmieniam wcześniej, postępując za rozumowaniem poety w wierszu *Ewolucja*, jest szansą na wyzwolenie człowieka z jego dzisiejszych ograniczeń. To wizja optymistyczna, z jednym wszak bolesnym zastrzeżeniem – jej realizacja i ziszczenie nie będzie naszym udziałem. I dlatego poeta powiada na końcu *Ewolucji*:

Czemu, Panie,
stworzyłeś mnie tak wcześniej,
na początku świata.
(*Ewolucja*)

Jesteśmy na świecie, ni mniej, ni więcej, tylko przedwcześnie. Znajdujemy się w sytuacji niedokonanego *katharsis*. Niczym aktorzy miotający się po scenie życia, bardziej marionetkowi niż ludzcy. Poeta więc, który zdaje sobie z tego sprawę, orzeka, że zjawił się na owej scenie przedwcześnie. I ma o to pretensje do sprawczej siły swego położenia, do hipotetycznego stwórcy. Jest bowiem wygnany z naturalności:

Mój stosunek do natury
jest wynaturzony,

[...]

Kiedy biorę do ręki kamyk,
słucham śpiewu słowika,
obserwuję pstrąga
na dnie rzeki,
zbliżam się nieuchronnie do granicy
niemożności lub perwersji.
Śmieszę łono natury.
(*Natura*)

Nie ma też dookreślonych – tożsamości i samowiedzy. Pisze, jak pamiętamy, wiersze z rozpacz i wyłaniają się one z nicości.

Bolesna diagnoza. Bolesna konstatacja.

Kończąc te rozważania, wypada mi powiedzieć, że mimo iż Czerniak separuje swoje pisanie od biografizmu, stosuje metodę „laboratorium poetyckiego”, posługuje się wirtualnymi podmiotami, jego poezja ma duży ładunek egzystencjalny i metafizyczny, którego sprawstwo możemy śmiało przypisać owemu „Kierownikowi” laboratorium lirycznego, czyli samemu autorowi *Iskry buntu*. Na wszystkich poziomach refleksji poetyckiej dochodzi tu do eksponowania egzystencjalnych niepokojów i metafizycznych trwóg. Nabierają one szczególnej mocy ze względu na kompetencje filozoficzne poety. To nie są zapiski histeryzującego i niekompetentnego poety i człowieka. Grozę rozpoznać Czerniaka potęguje to, że jest to twórca, który wie, co mówi i swoje konstatacje formułuje w sposób jasny i precyzyjny. *Iskra buntu* niewątpliwie ugruntowuje znaczące miejsce poety w naszej współczesnej literaturze. To poeta, który powinien wreszcie zostać w pełni dostrzeżony przez krytykę i czytelników. Powinien rosnąć jego prestiż. I myślę, że autor *Samowiedzy* doczeka się kolejnych krytyków, takich, jak cytowany na początku tego tekstu Andrzej Zieniewicz. Oby. Mamy bowiem przypadek osobliwy. Poezja w jakimś sensie postmodernistyczna (wirtualne podmioty itd.), ale też, jak mówię, głęboko egzystencjalna i metafizyczna. To poeta wielu narracji, perspektyw, swobody cytatu i kryptocytatu, ironii i szczególnie cennej autoironii, a jednocześnie tragizmu istnienia. Doprawdy rzadka konfiguracja.

Krzysztof Derdowski

Death and Poetry in the World of Pokémon's (About the Latest Poetic Book by Stanisław Czerniak *Iskra buntu*)

Abstract

The author analyzes the latest poetic book by Stanisław Czerniak *Iskra Buntu* (*Spark of Mutiny*). He points out how important, albeit commonly poorly known, Czerniak's poetry is. He claims that Czerniak's poetry “stems directly from nothingness”.

The main topics of the aforementioned book are passing away and death. Some of the poems are deeply ironical. Thus the poet makes a carnival out of despair, being able to speak witty about the grimmest.

Important element of Czerniak's poetry world is nothingness bearing upon death too. The reality made up by Czerniak is a self-active nightmare. It resembles an absurd computer game, according to rules of which all have to become monsters and die subsequently. It are our cities are a prelude to extinction – the abodes of more and more absurd entertainment. The poems emerging out of despair and nothingness carry a painful diagnosis and statement.

Keywords: Stanisław Czerniak, poetry, *Iskra buntu* (*Spark of Mutiny*).